Rok XI. Listopad 1891. Nr. 11.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką. . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKOŁ“

ORGAN TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCJA WE LWOWIE ULICA LINDEGO L. 7; ADMINISTRACJA PLAC CHORĄŻCZYZNY L. 3.

Prenumerować można: w Administracji, w Zakładzie Tow. „Sokoł“ l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosji 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Nie zginęła!

Nie zginęła i zginąć nie powinna wiara w lepszą przyszłość narodu, gdy sprawa fizycznego wychowania ma gorliwych orędowników i skrzętnych współpracowników. W ostatnich tygodniach mieliśmy kilka bardzo przekonywujących dowodów, że idea Sokołów coraz szersze obejmuje koła naszego społeczeństwa, a dowody te były tak dla nas miłym objawem, iż nie moglibyśmy przenieść na sobie, aby się z czytelnikami tymi faktami nie podzielić, tembardziej, że one właśnie udowadniają wielkiej żywotności przewodnich tendencyj Towarzystw gimnastycznych. Zaczniemy od faktu ściśle połączonego z uroczystością jubileuszową.

Jak wiadomo czytelnikom otrzymał Wydział lwowskiego Towarzystwa Sokoł od walnego zgromadzenia polecenie zaproszenia wybranego przez zgromadzenie walne grona do współdziału w pracach jubileuszowych. W gronie tem znajdują się najpoważniejsze osobistości naszego grodu, dobrze zasłużeni pracą na różnych polach około dobra Ojczyzny i oto wszyscy bez wyjątku tak ci, którzy pozornie zdala od Towarzystwa się trzymają, bo nie biorą bezpośredniego udziału w pracach Towarzystwa, jakoteż czynni członkowie nietylko serdecznie przyjęli myśl uroczystego obchodu rocznicy 25 istnienia Towarzystwa, nietylko szczerze przyrzekli czynny udział i poparcie, ale co dla nas najbliżej do Towarzystwa stojących najmilszem było objawem, wszyscy jednozgodnie stwierdzali wielką żywotność Towarzystwa i doniosłą, a szlachetną jego dążność. Byliśmy wprawdzie przekonani znając zasady poszczególnych członków owego grona, że znajdziemy szczere poparcie, ale zdumieliśmy się, że z takim zapałem przyjęto naszą prośbę o współdziałanie w sprawie jubileuszu. Najwymowniejszy to dowód, że służymy dobrej sprawie, że podnieśliśmy myśl użyteczną.

Bieżący rok śmiało nazwać można bardzo szczęśliwym dla naszych dążeń, dla sprawy fizycznego wychowania, albowiem w żadnym roku tyle nie powstało Towarzystw, co w bieżącym, a szczególnie w ostatnich dniach. Donosiliśmy już o powstaniu nowego Towarzystwa gimnastycznego w Podgórzu, które raźno wejdzie w życie przy serdecznem poparciu ze strony zacnego burmistrza tego miasta, który przyrzekł bezpłatnie udzielić dla ćwiczeń sali gimnastycznej szkoły ludowej. Z przyjemnością donosimy, że w Wieliczce krzątają się równie żywo około założenia Towarzystwa gimnastycznego i mamy to przekonanie, że wkrótce stwierdzimy zawiązanie Towarzystwa jako fakt dokonany.

Na dzień 23. października zwołano w Bochni zgromadzenie celem zawiązania Towarzystwa, które będzie gimnastyczno-strzeleckiem, dlatego, że przez to od razu nowozawiązane Towarzystwo dzięki ofierze zacnego obywatela będzie posiadało zakładowy majątek. W następnym numerze zdamy sprawę z dalszego biegu sprawy. Najpożądańszą jednak dla naszych czytelników będzie wiadomość, że w zacnych sercach Szlązaków powstała myśl założenia Towarzystwa gimnastycznego Sokoł i stała się już ciałem. W tych dniach jak nas zapewniano ma się odbyć walne zgromadzenie, a w listopadzie prawidłowe życie rozpocznie się w tem najmłodszem gnieździe sokolem, któremu równie jak wszystkim innym przesyłamy najserdeczniejsze życzenia, aby Bóg poszczęścił pracy i aby ona wydała najpiękniejsze owoce. Mamy więc prawo cieszyć się postępami i wzrostem Towarzystw sokolich, a jednak porównując z zagranicą cała słabość nasza przedstawi się najjaskrawiej. Oto kilka dat statystycznych: Mała Belgja, w której w r. 1866 istniało 11 Towarzystw liczących 1.364 członków czynnych, tworzy Związek Towarzystw gimnastycznych, który w r. 1889 składał się z 75 Towarzystw o 3.487 czynnych członkach; sama Antwerpja liczy prawie tyle Towarzystw ile ich cała Galicja posiada, ma bowiem 12 Towarzystw. Drugim bardzo wymownym dowodem, jak Belgijczycy poważnie sprawą wychowania fizycznego się zajmują jest ilość pism (19) perjodycznych wydawanych w tym kraju, a wyłącznie sprawie fizycznego wychowania poświęconych. Skromna rozmiarami Dania, w której pierwsze Towarzystwo gimnastyczne założono w Kopenhadze r. 1877 liczy w stolicy 3 Towarzystwa, a na prowincji 7 razem 10 z 700—800 członkami czynnymi. Wstydzić się musimy patrząc na rozwój Towarzystw gimnastycznych w Niemczech, które tworzą Związek podzielony na 15 okręgów i 224 kantonów. Związek składa 3.800 Towarzystw posiadających 367.000 członków z tego 189.500 czynnych. A jakkolwiek co do ilości pism wydawanych nie mogą Niemcy równać się z Belgją, pierwsze bowiem wydają pięć pism perjodycznych sprawie wychowania poświęconych, za to wartość ich jest bardzo wielka. Żywszy ruch na polu wychowania fizycznego objawił się po upadku rządów Napoleona III. we Francji, to też z każdym dniem wzrasta ilość Towarzystw, a z nią ilość zwolenników sprawy. W r. 1889 liczyła Francja 900 Towarzystw, z których 270 należy do związku liczącego 40.000 członków. Za inicjatywą uczniów wszechnicy w Zurychu powstało pierwsze Towarzystwo gimnastyczne w Szwajcarji jeszcze w r. 1816. Dzisiaj dzieli się Szwajcarja na 360 sekcyj z 21.000 członków tworzących związek i wydaje dwa pisma jedno w niemieckim, a drugie w francuskim języku poświęcone gimnastyce. Od r. 1888 istnieje związek Towarzystw gimnastycznych półwyspu włoskiego; do niego należy 63 Towarzystw, które liczą razem 7.500 członków, a prócz tego nie należy do Związku 17 Towarzystw posiadających razem 1.000 członków. Siedzibą Związku niederlandzkich gimnastyków jest Amsterdam od r. 1868. Do niego należy

138 Towarzystw o 2.970 czynnych członkach i 3.894 wspierających, nie licząc 366 członków honorowych. Prócz tego do Związku należy 16 Towarzystw o 600 członkach. W Księstwie luksemburskiem założono w stolicy pierwsze Towarzystwo w r. 1880, odtąd liczba ich wzrosła bardzo poważnie, bo w ogóle w Księstwie jest 9 Towarzystw liczących do 900 członków. Portugalja liczy 9 Towarzystw, a oprócz tego obok każdej szkoły jest gimnastyczny zakład. Norwegja i Szwecja posiada 50 Towarzystw i 2.000 członków. Rumunia wreszcie cztery niemieckie Towarzystwa. Jak wiadomo Austrja należy do niemieckiego Związku gimnastycznego, liczy 350 Towarzystw, 320 należących do Związku ma 39.000 członków z tego 20.000 czynnych. W Węgrzech istnieje 34 Towarzystw liczących 4.500 członków, nie licząc Towarzystw niemieckich W Kroacji istnieje również Towarzystwo gimnastyczne. Na zakończenie podajemy, że Związek Sokołów czeskich liczy 165 Towarzystw i miał w r. 1889 18.100 członków, Morawa posiada 25 Towarzystw z 2.244 członkami.

Przytoczone cyfry będące zarazem niezbitym dowodem wielkiej żywotności sprawy fizycznego wychowania, powinny nas zachęcić do naśladowania pod tym względem zagranicy. Najpiękniej zapiszemy rok jubileuszowy w historji naszego Towarzystwa, jeśli postaramy się, aby w każdem większem mieście powstało Towarzystwo gimnastyczne, a w chwili, gdy sprawę z 25-letniej działalności przed obliczem całego narodu zdawać będziemy, nie poskąpią nam dzieje pochwały za to, żeśmy o zdrowiu publicznem jako o kardynalnym warunku szczęścia i potęgi narodu pamiętali i bodajbyśmy zyskali uznanie, iż za tych naszych braci pracowaliśmy z pożytkiem, którym niewola wszystko odebrała, nawet możność doskonalenia siebie i pokolenia młodego pod względem fizycznym i duchowym. Do pracy więc — wzywamy Sokołów.

O kolorze sztandarów i koszulek sokolich.

(Dokończenie).

Uwagi te będące może czysto subjektywnem zapatrywaniem, lecz podzielane przez bardzo wielu Sokołów starły się ze zdaniem pragnącem utrzymać *status quo* koszulek sokolich, i gdyby chodziło ty'ko o te ostatnie, wątpię, czy miałbym ochotę objawić je publicznie, przed całym ogółem Sokołów polskich. Rozchodzi się jednakże o coś ważniejszego. Mianowicie za kilka miesięcy obchodzi Sokoł lwowski 25. rocznicę swego życia i przy tej sposobności poświęci uroczyście nowy, kosztowny sztandar, a jeżeli, o czem nie wątpię, przygotowujący się w Krakowie wniosek założenia Związku Sokołów polskich zostanie przyjęty i w życie wprowadzony, będzie moralnym obowiązkiem każdego gniazda sokolego, jako samoistnego uczestnika Związku, postarać się o własny widomy znak swoich dążeń sokolich. Sprawa koloru tych sztandarów musi tedy poddać się surowej rozwadze, aby uniknąć niemiłego błędu sprawienia sztandaru o barwie „polskiej“, którąby wcale polską nie była. A gdy dla sztandarów ustali się kolor rzeczywiście polski, to sam ten fakt naprowadzi na konieczność zastąpienia koszulek dzisiejszych odpowiedniejszemi. To spowodowało Wydział Sokoła lwowskiego udać się do mistrza Matejki z prośbą o wyjaśnienie spornej kwestji na podstawie tych badań rzetelnych i źródłowych, które wyprzedzają u niego każdą pracę artystyczną. Matejko nadesłał żądaną odpowiedź z pospiechem godnym uznania, a jakkolwiek odpowiedź ta nie wyjaśnia spornej kwestji stanowczo, to jednak nie chcąc narazić się na zarzut jednostronnego zacietrzewienia się, umieszczam ją dosłownie. „Odpowiadając na uprzejmy list Szanownego Wydziału z dn. 1. września b. r. l. 119 czuję się w obowiązku zaraz nadmienić, iż w zupełności podzielam te rozmaite zdania i wątpliwości w wyborze barwy czerwonej do chorągwi Sokoła, które w łonie samego Wydziału powstały. Skala odcieni czerwonego koloru używanego w naszej przeszłości i w naszym kraju jako kolor narodowy była bardzo rozmaitą, zależała od wieku, okoliczności, celu użycia, lub nawet panującej mody, — co wszystko zawsze brało się w rachubę. Chociaż więc trudno określić, jaki właściwie odcień czerwonego koloru mógłby być dzisiaj wprowadzony do chorągwi Sokoła, z tem wszystkiem jednak, biorąc na uwagę starożytne przysłowie „iż w rzeczach wątpliwych najbezpieczniej trzymać się pośrodku“, mniemam, że wziąwszy za wzór zjawisko natury zwane tęczą, należy wybrać w niej pomiędzy skrajnym niby pomarańczowym a skrajnym niby fijoletem *(sic!)* ów **środek czerwonego** koloru, który nie przychylając się do żadnego z sąsiednich kolorów w tęczy, będzie dla chorągwi Sokoła najstosowniejszy. Załączając przy tem mały szkic ołówkowy, który Szanownemu Wydziałowi Sokoła do zamierzonej chorągwi może się przyda, i życząc całemu Towarzystwu powodzenia we wszystkich szlachetnych usiłowaniach jego proszę przyjąć wyrazy poważania i szacunku *Jan Matejko.* W Krakowie d. 12. września 1891 r. P.“

Odpowiedź ta, o ile każe szukać koloru naszego na tęczy, nie może być braną dosłownie, bo zważywszy, że w widmie tęczowem następują po sobie porządkiem barwa czerwona, pomarańczowa, żółta, zielona, błękitna, ciemno niebieska i fioletowa, musielibyśmy „pomiędzy skrajnym pomarańczowym, a skrajnym niby fioletowym kolorem“ doszukać się jako naszej narodowej barwy — zielonej, gdyż ona właśnie leży między powyższemi skrajnościami, i dlatego raczej musimy wejść w samą myśl odpowiedzi i przedstawić sobie porządek barw w widmie tęczowem zmieniony ze względu na zajmujący nas kolor czerwony, który rzeczywiście w odcieniu najjaśniejszym przedstawia się jako pomarańczowy, w najciemniejszym jako fioletowy. W takim zaś porządku przyjąwszy następstwo barw w widmie tęczowem znajdziemy ów „środek czerwonego koloru, który nie przychyla się do żadnego ze sąsiednich kolorów“, mniej więcej na przestrzeni A—a—B podziałki frauenhoferowskiej. ,,Środek“ ten nie może ,,przychylać się“ ani do koloru pomarańczowego, czyli mieć odcień jaskrawy żółty, ani też do fioletowego, czyli przejść w najniższy ton gamy różowej, a przeto musi „przychylać się“ do nie będącego mu ,,sąsiadem“ koloru niebieskiego, czyli mieć kolor krwi, a miano — karmazynu.

Lecz wróćmy jeszcze raz do tej odpowiedzi tak uprzejmnej, a dla Sokoła życzliwej. Otóż wyrobiłem sobie o niej takie zdanie. Mistrz Matejko wystąpił w niej jako dwoista osoba. Jako dyrektor c. k. szkoły sztuk pięknych (odpowiedź napisana na urzędowym blankiecie) nie chce po prostu z powodów jemu wiadomych dać odpowiedzi stanowczej a wyraźniej; jako artysta, który jest i pedantycznym badaczem i natchnionym poetą, załącza szkic ołówkowy chorągwi Sokoła, i na tym szkicu podpisanym inicjałami wypisuje atramentem, że orzeł ma być srebrny, korona jego złota, a tło chorągwi — karmazynowe... I sądzę, że ta odpowiedź, co do której jako człowiek prywatny, sumienny badacz i artysta piszący natchnionym pędzlem dzieje narodowe nie potrzebował krępować się niczem, powinna wystarczyć nam zupełnie, i że sztandary nasze i koszulki nasze mają być tego koloru, który z biegiem czasu zastąpił nasz pierwotny kolor przypominający Sokołom wiedzionym przez Mieczysławów i Bolesławów przeciw najeźdźcom zachodnim obowiązek przelania krwi choćby do ostatniej kropelki w obronie drogiej, świętej matki ziemi! Powinna ona wystarczyć nam tem pewniej, że na obrazie mistrza „Kościuszko pod Racławicami“ zgodnie z powyższą odpowiedzią widzieć

możemy sztandar „karmazynowy“, że chorąży na „przeglądzie wojsk“ Rosena trzyma sztandar karmazynowy, i że Kościuszko na „Polonii“ Styki — karmazynowym sztandarem wskazuje świętą Matkę naszą. Jest to wymownym dowodem, że jak „skala odcieni naszego koloru narodowego zależała od wieku, okoliczności, celu użycia“, tak i dziś jest to potrzebą „czasu, okoliczności i celu użycia“, aby artyści-malarze, jedyni dziś poeci nasi, stawiali nam przed oczyma zgodnie i jednomyślnie — karmazyn...

To właśnie jest i powinno być momentem decydującym. Wprawdzie zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że nie karmazynowa lecz typowo czerwona barwa, taka mniej więcej, jaką widzieliśmy na koszulkach Sokołów czeskich, zdobiła pierwotnie pole nasze herbowe i że dopiero później stosownie do „potrzeby czasu, okoliczności i celu użycia“ ustąpiła miejsca barwie karmazynowej, wobec czego osobiście byłbym tego zdania, że chcąc zastąpić dotychczasowe koszulki nasze koszulkami o właściwej barwie polskiej powinnibyśmy postąpić radykalnie i powrócić do barwy typowo czerwonej, a nie obawiałbym się wcale zarzutu streszczającego się w tem, że ta barwa dziś przyjęła się jako urzędowa barwa internacjonału, gdyż rehabilitacja pierwotnego koloru naszego byłaby usprawiedliwiona historją i heraldyką, a przypadkowa tożsamość barwy nie uczyniłaby Sokołów internacyonalistami, ponieważ Sokoł właśnie dlatego, że jest i czuje się Sokołem, nie poszedł i nie pójdzie nigdy — w internacyonalisty, — atoli gdy barwa karmazynowa zyskała sobie u nas przez długoletnie używanie bardzo silne prawa, gdy stała się barwą urzędową na dworze królewskim, barwą strojów naszych urzędników i dostojników, barwą chorągwi i rabatów ostatniej armii naszej, choć w tym ostatnim kierunku — zachowując istotę znowu inną, jak zobaczymy, przyjęła nazwę, gdy wreszcie, jak wykazałem, według fachowych powag naszych do dzisiaj jako barwa polska bywa uznawaną i zastosowywaną, przeto nie widzę rozumnego powodu usuwania karmazynu na korzyść pierwotnej naszej barwy czerwonej. Nasuwałby się tylko zarzut, że karmazyn jest synonimem naszych arystokratów. Zarzut ten niczego nie dowodzi, a dałby Bóg, żeby Sokoł polski prócz rzekomo arystokratycznej barwy karmazynowej sztandarów i koszulek nie miał żadnych innych cech arystokratyzmu!

Napomknąłem wyżej, że barwa karmazynowa zdobywszy sobie u nas charakter barwy urzędowej polskiej, w ostatnich czasach — zachowując istotę — przybrała nową nazwę. Przekonałem się o tem spotkawszy się podczas przyjętych badań i dochodzeń z faktem dziwnym, który poniekąd usprawiedliwia niezgodność zachodzącą między uchwałami Wydziału o kolorze czerwonym, a wykonaniem tych uchwał oznaczającem ten kolor mianem amarantu. Oto wszyscy zapytywani znawcy, a między nimi i malarz Styka pouczali mnie, że naszym kolorem jest amarant, a z pośród okazanych sobie próbek wybierali — karmazynowe, odmawiając próbkom barwy naszych koszulek cechę polskości! Dowiedziałem się tedy nareszcie, że nasz karmazyn zaczęto od r. 1831 nazywać amarantem. Ztąd wypływa najdowodniej, że wykonawcy uchwał Wydziału wzięli nazwę podyktowaną przez „panującą modę“ za rzecz samą, i ubrali nas zamiast w „polski amarant“ — przepraszam za wyrażenie — w niemiecki, gdyż kolor naszych koszulek dzisiejszych nazywa się właściwie — neuroth...

Podczas badań moich przedsięwziętych bądź na osobnika, bądź w towarzystwie kilku druhów Sokołów miałem zawsze pod ręką próbkę barwy dzisiejszych koszulek sokolich i porównywałem ich „amarant“ (?) z karmazynem, czyli amarantem polskim znajdujących się w tutejszych muzeach ubiorów urzędowych, chorągwi, rabatów ostatnich żołnierzy naszych, makat i tapetów pochodzących z recepcyjnych komnat zamku żółkiewskiego i t. p., a we wszystkich tych ubiorach, chorągwiach, rabatach, makatach odnajdywałem ten sam ton prześliczny, z którym — *sit venia verbo* — ordynarny i mdły ton barwy dzisiejszych koszulek naszych w żadnem, choćby najbardziej dalekiem nie zostaje pokrewieństwie, i zostawać nie może z powodu, który poniżej zaznaczę.

A teraz, kiedy ścisłość heraldyczna nietylko dozwala, lecz domaga się od nas zmiany koloru koszulek sokolich na karmazynowy czyli mówiąc utartym sposobem na polsko-amarantowy, wolno mi z całą otwartością wypowiewiedzieć zdanie — nie moje, lecz całej rzeszy sokolej, o wartości, że tak powiem, ekonomicznej tego barwnika, którego używa się do zabarwiania materji tkanych na kolor pseudoamarantowy dzisiejszych koszulek naszych. Barwnik ten jest wytworem niedawnym, datującym swe istnienie od r. 1876, a w języku chemicznym nazywa się „czerwonofioletowym monophenilrosanilinem“. Wytwarza się on drogą chemiczną przez rozgrzanie soli rosanilinowej anilinem (C_6 H_7 N), który jest zasadą organiczną, a znajduje się w mazi węgla kamiennego, torfu i kości. Ten „monophenilrosanilin“ ma tę szczególną właściwość, że próby trwałego zabarwienia nim tkanin bawełnianych i płóciennych okazały się bezskutecznemi.

Tę właściwość możnaby wyzyskać z dwojakim pożytkiem. Po pierwsze można być pewnym, że tkanina bawełniana lub płócienna zabarwiona farbą czerwoną nie ma na sobie ani odrobiny anilinu, a po drugie można tych dwóch tkanin używać jako materjału na koszulki najodpowiedniejszego, bo taniego, lżejszego i chłodniejszego od jedwabiu lub wełny, i dającego się prać bez ujmy dla żywości koloru i dla przyzwoitego wyglądu samej tkaniny. Natomiast jedno lub drugie naraża się chcąc wyprać tkaninę jedwabną lub wełnianą.

Drugą właściwością — już wprost nie miłą — naszego „monophenilrosanilinu“ jest to, że pod wpływem słońca w bardzo krótkim czasie pełznie, a pod wpływem potu lub wilgoci niemiłosiernie puszcza i bieliznę tudzież czamarki nam farbuje, najgorszą zaś właściwością jego jest to, że zetknąwszy się z nagiem ciałem może w danym razie spowodować zakażenie krwi. Z obawy przed tą ewentualnością musimy pod koszulki wdziewać zwykłe koszule lub jägery i narażamy się oczywiście na nieznośną spiekotę, podczas gdy n. p. czescy Sokołowie przy swoich czerwonych koszulkach płóciennych lub bawełnianych obchodzą się w dnie skwarne bez koszul białych.

Wręcz odwrotnie mają się rzeczy z naszym „polskim amarantem“ czyli karmazynem. Nazwiskiem tem pochodzącem od arabskiego Kermes oznacza się farbę ciemnoczerwoną z odcieniem niebieskawym, której zasadą jest karmin, czerwona materja barwikowa zyskiwana przez zaparzenie wrzącą wodą sproszkowanej koszenili i następne zaprawienie wywaru ałunem, poczem tworzący się osad zbiera się, płucze i suszy. Właściwością tej farby jest to, że tylko czysta, niezaprawiona żadną inną domieszką rozpuszcza się w amoniaku. Farba ta nie traci żywości pod wpływem słońca, da się użyć do zabarwiania wszelkich tkanin, nie spiera się z tkanin bawełnianych i płóciennych, nie puszcza pod wpływem potu lub wilgoci i nie zawiera pierwiastków trujących. Z takim samym skutkiem zabarwia wszelkie materje nasz czerwiec, albo marzanna z podkładem ałunowym.

Znakomicie tedy schodzi się wzgląd heraldyczny ze względem praktycznym, a jeżeli „amarant“ ma rzeczywiście być tem, czem z etymologii swej nazwy być powinien, t. j. barwą niepełznącą i niepuszczającą, to musi być karmazynem, nie zaś — monophenilrosanilinem.

Winienem jeszcze na zakończenie usprawiedliwić, dlaczego pragnąłbym, aby nasze koszulki były z materji płóciennej lub bawełnianej. Materje te — niezawodnie demokratyczne — są tańsze i trwalsze od wełnianych lub jedwabnych i dają się prać. To jedno wystarcza. Jeżeli

bowiem chcemy, aby strój nasz sokoli przyodziewał także i mniej zamożnych druhów, to musimy go uczynić, ile możności przystępnym i praktycznym, a jeżeli dziś już za późno myśleć o kompletnej zmianie całego stroju — niestety, nie zbyt demokratycznego w powyższym kierunku, to zmieniając kolor koszulek zmieńmy równocześnie i materję, gdyż właśnie koszulki należą do tej części ubrania naszego, która najbardziej ulega zbrukaniu i najczęściej wymaga odczyszczenia i odświeżenia.

Artykulik ten nie przesądza niczego, jest on tylko wnioskiem, aby dzisiejszy „monophenilrosanilin" taki jakiś niesokoli, niemęski a niepraktyczny i — co najgorsza — niepolski zastąpić pełnym znaczenia, pięknym, żywym a praktycznym karmazynem czyli tak zwanym amarantem polskim. *Dr. X. F.*

Zagajenie walnego zgromadzenia

dnia 17. października b. r. w Sanoku przez prezesa Tow. dra K. Zaleskiego.

Videant consules.

Szanowni Panowie! Miło jest zapewne każdemu gospodarzowi, kiedy liczny poczet zbierze się pod jego dachem w gościnie, ale prawdziwie szczęśliwym czuje się on tylko wtedy, kiedy w zebranych widzi serdecznych i szczerych przyjaciół. Przed rokiem spotkał mnie ten zaszczyt, że zostałem gospodarzem wysoce patrjotycznej instytucji. I jakżeż nie mam się czuć szczęśliwym w tej chwili, skoro w ciągu lat 3 po raz piąty spostrzegam liczny zastęp prawdziwych przyjaciół tej instytucji, skoro widzę tu ludzi, których nie chwilowa, młodzieńczy zapał lub ciekawość tu sprowadziła, ale poważna rozwaga i żywa na rozumnem przekonania oparta wiara...

Niechby tu teraz przyszli nasi krzykliwi sceptycy, którzy od chwili zawiązania się Towarzystwa wróżą mu niechybny upadek i nie chcą mu tu przyznać racji bytu, którzy cel nasz święty za zabawkę uważają i drwią w żywe oczy, gdy mówisz, że najdalej za lat kilka i na skale sanockiej wykwitnie sokolnia — przybytek sokolej drużyny... Daremny krzyk: nie ma w dziejach przypadku, gdzieby zaginęła myśl wielka, skoro raz dla niej ludzkie zabiły serca, a serca zapaliły dla niej wolę ludzką. Może doznawać dziecinnego niezrozumienia, obojętności, pośmiewiska, ucisku — ale nie zaginie idea wielka — a wielką jest idea sokola. W Was tu zebranych, widzę jej zwolenników i przyjaciół i dlatego imieniem Towarzystwa witam Was z całego serca!

„Upaść może i naród wielki, ale zginąć tylko nikczemny" — są słowa Wincentego Pola, znakomity zaś myśliciel niemiecki Fichte przed odrodzeniem dzisiejszych Niemiec wypowiedział takie zdanie: „Niezwyciężonym jest naród, który ma nietylko zdolność, ale i odwagę wznieść się na wyżynę swego historycznego zadania". Zapewne — nikt z nas prawdziwości słów tych nie zaprzeczy — dzieje dostatecznie ją sprawdziły, choćby to szło o naród, który utracił byt polityczny. I cóż jest najpierwszym warunkiem osiągnięcia tego wzniosłego celu? Rzecz bardzo prosta: trzeba przejąć się otuchą i pewnością zwycięstwa, ale nie jednostkom, nie stronnictwom i kastom, ale całemu narodowi. Aby zaś przejąć się pewnością zwycięstwa, potrzeba nietylko znać drogi i środki wiodące do celu, ale też i mieć je. A jakież to drogi i środki? Czy może amunicja i walka orężna? Nie — na tośmy się już wszyscy zgodzili. Na dziś pozostaje nam — a znowu wszystkim — tylko jedna droga: wznieść c z y n e m do możliwego ideału to wszystko, co człowiek ucywilizowany pod względem materjalnym, fizycznym, moralnym i społeczno-narodowym osiągnąć jest w stanie.

Gdy z tego stanowiska tak po lekarsku zabierzemy się do djagnozy i rozpatrzymy wszechstronnie nasz organizm społeczny — szczególnie tu w Galicji (patrz St. Szczepanowskiego: „Nędza Galicji"), to znajdziemy ogromną anemię, a wyrażając się urzędownie — wielkie, bardzo wielkie niedobory. Prawdziwie światłych, a zarazem majątkowo niezależnych obywateli mamy w stosunku do ludności kraju bardzo mało; cztery miliony wieśniaków — przeważnie rolników, a więc producentów, mających wytwarzać bogactwo krajowe, nie umieją czytać i pisać; o wielkim przemyśle zaledwo słychać; ziemia co roku miljonowej wartości usuwa się z pod nóg naszych, gdy tymczasem polityka nasza obraca się na kółku prawno-politycznem bez należytego uwzględnienia potrzeb ekonomicznych kraju; lekkomyślność prywatna i życie nad stan trwoni miliony; z dymem puszczamy przeszło 8 milionów zł. rocznie; oszczędność jest nam prawie cnotą nieznaną; gry bezmyślne są ważniejszą rzeczą niż oddanie się sprawom publicznym, narodowym, bez czego Polak był zawsze nędzną kreaturą; świętość ogniska rodzinnego jest mocno nadbrukaną; a co najgorsza: statystyka dowiodła i codzienne poucza doświadczenie, że największy nasz kapitał groźnie jest naruszony — r a s a n a s z a f i z y c z n i e k a r ł o w a c i e j e i to we wszystkich warstwach społecznych; stąd do służby wojskowej stajemy się niezdolni; stąd przeciętny wiek u nas jest fatalny w stosunku do innych narodów Europy (patrz Pawła Mantegazy: „Sztuka długiego życia") a śmiertelność wprost zastraszającą. Oto cyfry. Przeciętny wiek wynosi:

w Anglii	40	lat dla mężczyzn	42	lat dla kobiet
w Francji	39	„ „ „	41	„ „ „
w Belgii	$37^1/_2$	„ „ „	39	„ „ „
w Czechach	33	„ „ „	37	„ „ „
w Galicji	27	„ „ „	$28^1/_2$	„ „ „

Nie rozwodząc się bliżej nad doniosłością tego porównania, idźmy dalej.

Około r. 1865 ludność Galicji wynosiła 4,939.118 m.
„ „ 1885 „ „ „ 6,128.725 „

Na oko przedstawia się to bardzo pięknie nawet imponująco, bo w 20 latach powiększyła się ludność o 24%. Ale gdy zajrzymy nieco głębiej, to okaże się, że gdy liczba narodzin powiększyła się w tym okresie czasu tylko o 17%, to liczba śmierci powiększyła się przeszło $1^1/_2$ raza tyle, bo o 29% tak, iż śmiertelność, która wynosiła około r. 1865 32 osób rocznie na 1000 mieszkańców, około r. 1885 wynosiła 34 osób na 1000 mieszkańców. Łatwo obliczyć, ilu to tysięcy głów większa strata w stosunku do 6 milionów ludności kraju, a wyraźnie zaznaczam, że cyfry te dotyczą wyłącznie ludności chrześcijańskiej, gdyż śmiertelność żydów naszych jest o połowę blisko mniejszą... Dla doniosłości sprawy i dokładnego zrozumienia jej pozwolicie mi jeszcze kilka cyfr przytoczyć. Wedle statystyki dra J. Barzyckiego z lat 8 (1875—1882 r.) umierało przeciętnie w roku i na 1000 mieszkańców w Voralbergu 24 osób; w Tyrolu 25; w Austrji wyższej 28; w Czechach 28; na Morawie 29; na Szląsku 29; w Tryjeście 34; w G a l i c j i 34; na Bukowinie 41 osób w roku i na 1000 mieszkańców. Jak widzicie, jesteśmy nie na bardzo zaszczytnem miejscu, bo na przedostatniem pośród prowincyj Cislitawji! Jak widzicie, Czesi n. p. tracą o 6 osób na 1000 mieszkańców rocznie mniej od nas — a ta niepozorna cyfra 6 oznacza jednak 6000 śmierci rocznie więcej w stosunku tylko do 1 miliona ludności, Galicja zaś liczy z górą 6 milionów!!! Zaznaczyć winienem, że śmiertelność roczna powiatu Nowotarskiego równa się prze-

ciętnej śmiertelności Tyrola tj. 25:1000 mieszkańców. I to jest nasza najlepsza cyfra, która atoli jeszcze o wiele przewyższa cyfry śmiertelności ucywilizowanego Zachodu. I jeszcze jedna cyfra: w Galicji umiera rocznie blisko 20.000 osób na suchoty płucne, jestto ¼ liczby osób umierających na suchoty w całej Austrji. A badania wykazują, że odsetki tej pozycji z roku na rok u nas zwiększają się! Na t. zw. „brak sił żywotnych“ ginie w Galicji 35,000 dzieci rocznie!

Dosyć — zdaje się — przytoczyłem symptomatów dla wykazania, że daleko nam bardzo do możliwego ideału, i dla uzasadnienia djagnozy: Galicja to obraz anemji społecznej. Jeśli tak jest, czyż godzi nam się oddać się rozpaczy i opuścić ręce bezczynnie? Nie — stokroć nie! Świadomość dobrej djagnozy jest najlepszą podstawą dobrej terapji. Nie jestem ekonomistą, abym się ważył rozwiązywać tak doniosłą sprawę jak podźwignięcie produkcji i bogactwa krajowego do wysokości godnej ucywilizowanego narodu i t. p., ale jako przyrodnik i lekarz, jako obywatel tego kraju rozumiałbym trzy rzeczy: 1. rozbudzać w jak najszerszych kołach świadomość tego, żeśmy chorzy i na cośmy chorzy i że ostateczny czas pomyśleć o radykalnym ratunku; 2. o tym ratunku powinniśmy pomyśleć sami i powinniśmy zabrać się do ratunku wszyscy — zbiorowemi siłami — nie żądać wysiłków i poświęceń jednostek; a 3. ratunek powinien rozpocząć się o ile możności na wszystkich polach równocześnie, ale przedewszystkiem od najcenniejszego kapitału, od podwaliny wszelkiego istnienia t. j. od zdrowia fizycznego. Sądzę bowiem, że jak w życiu jednostki przedewszystkiem zdrowie fizyczne rozstrzyga o jej losach — o rozwoju jej inteligencji, moralności i o bycie materjalnym, tak samo rzecz się mieć musi i z organizmem zbiorowym t. j. ze społeczeństwem (a w szczególności z klasą t. zw. inteligencji).

Słyszeliście druhowie, jak wygórowaną mamy śmiertelność, jak rocznie tracimy 20.000 osób na same suchoty. Bezwątpienia najwyższa cyfra pada na klasy niezamożne — na biedny lud miejski i wiejski, ale i inteligencja w cyfrach tych — zwłaszcza w owych 20.000 — niepośledni bierze udział. Dlaczego? Wyświeciłem rzecz tę dostatecznie przy innej sposobności, a po części i w rozprawkach moich popularnych (patrz „Przewodnik gimnastyczny“ z r. 1889 nr. 3. i 4. i „Przewodnik hygieniczny“ nr. 8. b. r.), tu tylko napomknę, że wina nasza w niehygienicznem życiu i w nieracjonalnem wychowaniu młodzieży tak męskiej jak żeńskiej — a przedewszystkiem w zaniedbywaniu gimnastyki płuc, rozwijających się ustrojów i w zaniedbywaniu całej muskulatury ustrojów dojrzałych, czem nabytą wątłość przekazujemy dziedzictwem następnemu pokoleniu, aby zwyrodnienie i skarłowacenie rasy szło w progresji! I pytam, czyż nie wielką jest idea sokola, która założyła sobie tej progresji kres położyć i odrodzić nas fizycznie? Wiadomo powszechnie jak zdrowie fizyczne wpływa na umysł — na hart ducha; wiadomo także że gimnastyka szczególnie wyrabia poczucie porządku, karności, wytrwałości, odwagi i pewności siebie. I pytam znowu, czyż nie wielką jest idea sokola, która z odrodzeniem fizycznem wiedzie nas na wyżyny odrodzenia moralnego, która zdolna jest wyrobić cnoty tak bardzo nam Polakom potrzebne? Kto jest fizycznie i moralnie silny, ten czuje swą godność osobistą; rozwinie ducha inicjatywy, energji i samodzielności; zapragnie pracy — pracy wspólnej obywatelskiej dla szczęścia wspólnego, aby kiedyś nie napisano w historji: zaginął naród polski, bo znikczemniał!... A więc w górę czoła i serca, Sokoły polskiej ziemi! Pole obywatelskiej pracy — oto nasz punkt zborny. Na tym punkcie pod groźbą przekleństwa wnuków ani jednemu z nas nikczemnym być nie wolno. Miejmy zatem odwagę być zdrowymi i zapragnąć odrodzenia wszechstronnego.

Nie ulega wątpliwości, że wszelkie odrodzenie najbardziej pożądanem jest w klasach produkujących, w przemysłowcach i ziemianach, czy to najzamożniejszych czy najbiedniejszych (oświata ludu), bo ztamtąd płynie dobrobyt i bogactwo kraju, z którego czerpie ksiądz, adwokat, urzędnik, lekarz, profesor, artysta, literat i t. d. Właśnie dlatego, że czerpiemy z tego bogactwa, nie wytwarzając go sami, świadomi może najbardziej jesteśmy właściwego stanu rzeczy: tem większy spada na nas obowiązek zbiorowego działania dla wspólnego szczęścia, jeśli nie z poczucia godności obywatelskiej, to wprost z materjalnej potrzeby. Mówię to dlatego, że ludzie — choćby najgodniejsi zresztą — żyjący ze stałej pensji naturalną rzeczy koleją nie odczuwają tak silnie nędzy kraju i potrzeby łączenia się i zbiorowego działania jak klasy zarobkujące i produkujące. Tym przypominam, że ziemia gwałtownie usuwa się z pod nóg naszych (patrz prof. Pilata: „Tabularna własność Galicji“), a gdy tak dalej jeszcze cokolwiek pójdzie, to i nie nasze dzieci będą tu pobierać stałe pensje a i dziś protekcja już nie dla wszystkich ma miejsce... A więc baczność — niech nikt więcej nie chodzi samopas, skoro zrozumieliśmy gdzie nasza siła i potęga; nie łudźmy się, abyśmy się znowu nie obudzili za późno jak za dni 4-letniego sejmu! Przywołajmy na pamięć szlachetne i wzniosłe postacie owego czasu, których wysiłki zmarniały, bo społeczeństwo nie poszło za nimi, bo sił zbiorowych zabrakło — bo nie było obywateli w dosadnej liczbie... Dopomagajmyż wszelkiemi siłami szlachetnym jednostkom dni naszych, aby nie szamotały się bezowocnie... (Czyż nie godziłoby się, aby n. p. Tow. opieki zdrowia, lwowskie, krakowskie liczyło nie tysiące, ale setki tysięcy członków?) Poczujmy się raz przecie synami jednej wielkiej, a ukochanej rodziny i pracujmy dla niej słowem, piórem, czynem, czem kto może i umie — jak na dobrych synów przystało — a zaręczam, że to, co dziś nazywa się ofiarą i poświęceniem, zamieni się w najsłodszy obowiązek, przynoszący człowiekowi pełne zadowolenie choćby w najbardziej zapadłym zakątku ojczystej ziemi... Poczujmy się obywatelami, i stańmy w zwartym szeregu sokolim, a w krótkim czasie zajdziem przynajmniej tam, gdzie dziś stoi pobratymczy naród czeski, który cywilizowanemu światu z dumą okazał swe sokolstwo jako dźwignię bogactwa i odrodzenia narodowego... I my możem po latach niewielu okazać światu pracę godną kulturnego narodu i w obliczu nieprzeliczonych zastępów „czerwonych koszulek i kościuszkowskich czamarek“ zawołać z równem uczuciem dumy i szczęścia, to, co reprezentant nasz słyszał w murach Złotej Pragi b. r.: „W głowie rozum, w sercu śmiałość, w pięści siła!“ Wówczas przejmą się i niedowiarki i sceptycy otuchą i pewnością zwycięstwa i nie znikczemnieje naród polski i nie zaginie tak jak państwo polskie zaginęło!...

„Przewodnik gimn.“ nr. 11.—1891.

Ćwiczenia na drążku.

A. Zwieszenia i zmiany.

I. Stopień.

1. Zwieszenie: na- dwu- pod- chwyt.
2. Zwiesz. „ręce pobliż: na- dwu- pod-chwyt.
3. „ poprzek.
4. „ na przedbarkach.
5. „ leżąc przodem.

6. Zwiesz. leżąc na przedudziu: „w środku rąk“.
7. „ „ „ „ „zewnątrz rąk“.
8. „ „ „ przedudach „w środku rąk“.
9. „ „ „ „ „zewnątrz rąk rozkrocznie.
10. „ „ „ „ „ „ spojone.
11. „ „ „ przedudziu poprzek.
12. Zwiesz. postawne (drążek „po biodra“), przodem.
13. „ „ łukiem.
14. „ „ bokiem.
15. „ „ tyłem.
16. „ „ na przedbarkach.
17. W zwiesz. „zmiana chwytu — naprzemianrącz.
18. „ „ położenia ramion“ — naprzemianrącz.
19. W zwiesz. ruchy nóg.

II. Stopień.

1. Zwieszenie: podchwyt obrócony.
2. Zwiesz. „ręce podal“, na- dwu- pod- chwyt.
3. „ „ skrzyżnie“, na- dwu- pod- chwyt.
4. „ jednorącz.
5. Zwiesz. tyłem, na- dwu- pod- chwyt.
6. „ o ram. ugiętych, na- dwu- pod- chwyt.
7. „ jednorącz o ramieniu ugiętem, z drugą ręką na przyręczy, na przedbarku, na barku.
8. Zwiesz. poprzek tyłem.
9. „ przewrotne, na- dwu- pod- chwyt.
10. „ „ tyłem, na- dwu- pod- chwyt.
11. „ przerzutne „ „ „ „ „
12. „ przewrotne poprzek.
13. „ przerzutne „
14. „ na przedbarku.
15. „ „ przedbarkach tyłem.
16. Gniazdo w przedudach.
17. Zwiesz. leżąc łukiem.
18. „ „ tyłem.
19. Gniazdo: 2nóż, 1nóż, na- dwu- pod- chwyt.
20. Zwiesz. leżąc na przedudziu: 1rącz.
21. W zwiesz. „zmiana chwytu“ równorącz.
22. „ „ położenia ramion“, równorącz.
23. Zwiesz.=zwiesz. o ramion. ugiętych. Na- dwu- pod- chwyt.
24. Zwiesz.=zwiesz. tyłem i na odwrót.
25. „ = „ na przedbarkach, naprzemianrącz.
26. „ = „ leżąc na przedudziu.
27. „ = „ „ „ przedudach.
28. „ leżąc na przedudziu=zwiesz. leżąc na przedudziu.

(C. d. n.).

Uroczystość jubileuszowa.

Dnia 31. października odbyło się posiedzenie komitetu ściślejszego, złożonego z komisji wybranej na walnem zgromadzeniu i Wydziału. Przybyli członkowie komisji pp. Fr. Zima, T. Romanowicz, T. Merunowicz, J. Romanowski, dr. G. Małachowski, J. Czerszyk, wszyscy członkowie Wydziału i naucz. kier. A. Durski.

Zebranych powitał dr. Żegota Krówczyński w imieniu całej drużyny sokolej polskiej, która uroczystość jubileuszową uważa niejako za święto narodowe. Podziękowawszy za łaskawe przyjęcie zaproszenia do współudziału, stwierdził, że dzisiejsze zebranie jest najlepszym dowodem, iż zaproszone grono z najpoważniejszych osobistości naszego miasta złożone, udzieli Wydziałowi Sokoła pożądanej pomocy.

Mowca zwrócił dalej uwagę, że uroczystość jubileuszowa jest środkiem dla osiągnięcia bardzo wzniosłego celu, a tym jest skierowanie najszerszego ogółu naszego społeczeństwa na Towarzystwa gimnastyczne, które wzorem Sokoła lwow. uważając zdrowie jako kardynalny warunek dobrobytu i szczęścia tak jednostki, jak narodu, starają się o zdrowie fizyczne i moralne członków.

Pomoc ogółu jest potrzebną, by cały naród nabrał przekonania, że tendencją sokolich Towarzystw jest, aby Sokoł znaczył to samo, co dobry obywatel kraju, dla wszystkich spraw narodowych oddany. Za taką pomoc dziękuję słowami czysto „sokolemi“: Czołem i stokroć czołem przezacnemu gronu!

Z kolei przedłożył dr. K. Czarnik sprawozdanie Wydziału z dotychczasowych czynności i zarys programu obchodu. 25-letnia rocznica założenia Towarzystwa, uczczoną zostanie zjazdem wszystkich Towarzystw sokolskich polskich, który się odbędzie w czasie Zielonych świąt we Lwowie.

Jako goście zostaną zaproszone Towarzystwa gimnastyczne: czeskie, kroackie i morawskie. Na protektora zaprosi Towarzystwo Radę miejską miasta Lwowa.

Program: Dn. 4. czerwca w sobotę wieczorem przyjęcie uczestników zjazdu w ogrodzie Strzelnicy miejskiej. Dnia 5. w niedzielę rano zebranie w ratuszu, a po powitaniu gości przez prezydenta miasta pochód do kościoła, gdzie się odbędzie poświęcenie sztandaru, poczem pochód uda się do gmachu Sokoła. Tutaj nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej i przyjęcie, urządzone przez lwowskie Tow. Sokoł. Popołudniu posiedzenie delegatów Towarzystw, na którem rozpatrywane będą sprawy, dotyczące rozwoju Towarzystw sokolich i projekt Sokoła krakowskiego w sprawie utworzenia Związku Tow. sokolich. Po posiedzeniu festyn, a wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze.

Dn. 6. w poniedziałek rano wspólna próba ćwiczeń na specjalnie wybudować się mającem boisku, poczem nastąpi drugie posiedzenie delegatów, a w dalszym ciągu zwidzenie miasta.

Popołudniu ćwiczenia publiczne na boisku, wieczorem bankiet pożegnalny. D. 7. we wtorek wycieczka do Podhorzec. Na pamiątkę zjazdu wyda komitet książkę pamiątkową.

Po przyjęciu tego sprawozdania i zatwierdzeniu programu wybrano komitet obszerniejszy, złożony z 130 osób i podzielono go na 12 sekcyj.

Do komitetu postanowiono zaprosić delegatów wszystkich Towarzystw gimnastycznych polskich, które mogą również uprawnić jednego z członków Sokoła lwowskiego do zastępowania ich stawiania wniosków, lub też upoważnić w tym kierunku Wydział Towarzystwa lwowskiego.

Pp. Romanowicz, Merunowicz i Bardasz postawili kilka wniosków co do rozszerzenia programu obchodu.

Wnioski te odesłano do Wydziału, który zbada je i przedłoży do ostatecznej decyzji i obszerniejszemu komitetowi na najbliższem posiedzeniu, które się odbędzie dn. 7. listopada b. r. z następującym porządkiem dziennym: 1. Przemówienie prezesa Tow. 2. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności. 3. Wybór prezydjum honorowego. 4. Przydzielenie członków komitetu do poszczególnych sekcyj. 5. Wnioski.

Konkurs.

Bracia Sokoły!

Jednym z najważniejszych punktów programu: „ćwiczeń publicznych“ na zjeździe „polskich Sokołów“ będą: „ćwiczenia wolne w ustawieniu kolumnowem“.

Rozpisujemy przeto niniejszem honorowy konkurs na ułożenie: ćwiczeń wolnych i wzywamy serdecznie wszystkich braci Sokołów, mających chęć po temu, by zechcieli wziąć udział w tym konkursie.

Warunki konkursu są następujące:

1. Ćwiczenia winne być dla wszystkich ćwiczących jednolite, t. z. że ćwiczenia, w którychby rzędy lub szeregi różne ruchy wykonywały są wykluczone.

2. Ćwiczenia winne się rozpoczynać: z postawy

zasadnej przy ramionach w dół zwisłych, lub skurczonych.

3. Ćwiczenia winne się składać: z ruchów ramion i nóg. Ruchy tułowia są wykluczone.

4. Ćwiczenia ramion mogą się składać: *a)* z ruchów ramion prostych, *b)* z ruchów ramion skurczonych, *c)* z ruchów ramion mięszanych t. z. prostych i skurczonych.

5. Ćwiczenia nóg winne się składać przeważnie: z postaw i ze zmian tychże, a więc z kroków, wypadów, klęczki, przysiadów, obrotów. Ruchy nóg prostych (podnoszenie) i skurczonych (skurcze i rzuty) są wykluczone.

6. Ćwiczenia mogą być przeprowadzone: bądź z rozkładem, a więc *a)* ruchy ramion, *b)* ruchy nóg, *c)* ruchy ramion i nóg łącznie, bądź bez rozkładu t. j. ruchy ramion i nóg łącznie.

7. Ćwiczenia winne być albo *a)* czterotaktowe: bądź na 1 (2) — 3 (4), bądź na 1, 2, 3 (4), lub *b)* ośmiotaktowe: bądź na 1 (2) — 3 (4) — 5 (6) — 7 (8), bądź na 1, 2, 3 (4) — 5, 6, 7 (8). Liczby ujęte w nawiasach oznaczają nawrót do postawy zasadnej.

8. Całość winna się składać z trzech do pięciu oddziałów ćwiczeń, od siebie różnych, a mimo tego o ile możności pokrewnych i logicznie stopniowanych.

9. Prace zaopatrzone dewizą, wraz z opieczętowanem nazwiskiem autora, należy przesłać najpóźniej do 20. grudnia b. r. na ręce Ant. Durskiego, naczelnika lwowskiego Sokoła. Czołem!

Grono nauczycielskie lwowskiego Sokoła.

Wynik zawodów

na pierwszych ćwiczeniach „České obce Sokolské“ w r. 1891.

a) Zawody zastępów wyższego oddziału.

Zawodniczyło 13 zastępów, z tych 3 zastępy (Praga I, Kr. Vinohrady, Praga II) otrzymały nagrody, zaś 9 zastępów zasłużyło na chlubne uznanie.

b) Zawody zastępów niższego oddziału.

Zawodniczyło 52 zastępów, z tych 3 zastępy (Kr. Vinohrady I, Smichow, Brno) otrzymały nagrodę, zaś 39 zastępów chlubne uznanie.

c) Zawody jednostek na przyrządach.

Współzawodniczyło 50 ćwiczących, z tych 3 otrzymało nagrodę, a to pierwszą: Tyl Jędrzej z Kr. Vinohradu, drugą: Trefny Alojzy ze Śmichowa, trzecią: Zahorsky Otakar z Malé Strany, zaś 15 ćwiczących zasłużyło na chlubne uznanie.

d) Zawody jednostek w ćwiczeniach prostych (bieg, skok, rzucanie kamieniami i t. d.)

Pierwszą nagrodę otrzymał: Tyl Jędrzej, drugą: Preisler Mirosław z Pragi, trzecią: Potůček Boh. z Pragi, a na uznanie zasłużył: Benčan Maciej z Lublany. Ten ostatni został też zwycięzcą w zapasach.

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Inowrocław. Towarzystwom Sokolim w Wielkiem Ks. Poznańskiem donosimy niniejszem, że sprawa Związku prowincjonalnego jest w stadjum przygotowań, i zjazd delegatów Związku, jako też załatwienia różnych innych kwestji tyczących się takowego, nastąpi w listopadzie. Dzień i miejsce zjazdu oznaczymy osobnym okólnikiem. Czołem. Zarząd Tow. gimnastycznego Sokoł w Inowrocławiu.

M. Gruszczyński, zast. prezesa.

Lwów. Towarzystwo nasze rozpoczęło kurs zimowy wieczorkiem dla członków i rodzin, który się odbył dnia 11. października staraniem Komitetu zabawowego z współudziałem Grona nauczycielskiego i Tow. „Lutni“ przy licznym udziale członków. Wieczorek rozpoczął się odegraniem przez orkiestrę uwertury Thomasa do opery Raymond, poczem zastępca prezesa dr. Kazimierz Czarnik przemówił do zgromadzonych. Zaznaczywszy na wstępie, że zadaniami i celami Sokoła w dobrze zrozumianym interesie własnym i narodowym powinny przejąć się najszersze koła, naszkicował w krótkich słowach działalność długoletnią Towarzystwa, a porównując owoce pracy z dowodem przejęcia się ideą Sokołów naszego społeczeństwa wyraził przekonanie, że chyba w ospałości naszej leży przyczyna za słabego zainteresowania się Sokołem. Zakończył zaś słowami: Otóż Towarzystwo nasze z zakresem działania tak wybitnie społecznym i narodowym zasługuje nietylko na sympatją, ale na poparcie jak najszersze, winno liczyć tysiące członków, a mimo to liczba członków nie dochodzi tysiąca. W czem leży wina tego, nie w Towarzystwie samem, gdyż ono swoje obowiązki wypełnia, a wina leży w społeczeństwie. Nie mogę twierdzić, by społeczeństwo nasze było obojętne na przyszłość narodu, nie, gdyż codzienne daje dowody, iż ta przyszłość leży jej na sercu, ale muszę policzyć ten objaw na karb opieszałości naszej, która powiada, bezemnie się obejdzie, bez jednego żołnierza będzie wojna. Ta opieszałość okazuje się na wszystkich polach naszego życia społecznego i narodowego, jest ona grzechem i to śmiertelnym, który u nas jest bardziej karygodny.

Dzisiaj gdy tylko nam wolno pracować na polu narodowym i gdy z tego powodu większa odpowiedzialność na nas wobec przyszłości cięży, winniśmy wszelkie siły nasze wytężyć, by przyszłe pokolenia nam nie zarzuciły kiedyś, iż zmarnowaliśmy wiele warunków naszego rozwoju, że nie wypełniliśmy obowiązków na nas ciążących. Winniśmy przeto wspierać Towarzystwa istniejące w tym stopniu na jakie zasługują. Kończę prośbą, by szanowne zgromadzenie w kole rodziny swej i znajomych starało się wszelkiemi siłami stworzyć zasadę, że każdy prawy syn Ojczyzny winien być członkiem Towarzystwa.

Po przemowie przyjętej bardzo sympatycznie, wystąpiła na estradę dzielna „Lutnia“ i wspólnie z orkiestrą odśpiewała Schulza „Odę do pieśni“ wykonaną pod każdym względem wzorowo. Druh nasz Janikowski przystrajając się do charakteru wieczorku, odstąpił tym razem od zasady i wypowiedział z humorem trzy humorystyczne wierszyki: Abgarowicza „Gimnastyka“, Kitschmana „Sokoł zakochany“ i Rodocia „A co nie mówiłem — krowa“. Dr. K. Czerny sympatyczny nasz tenor dał nam „Sycylianę z „Cavalleria rusticana“, którą na żądanie powtórzyć był zmuszony i drugą piosnkę. I znowu „Lutnia“ niezmęczona, gdyż tego samego wieczora brała udział w drugim koncercie p. Romanowskiej, z prawdziwym zapałem odśpiewała trzy piosnki, zakończone czeskim „Hej Slovane!“ tak przypominającą nutą drogą nam pieśń „Nie zginęła“, którą też wysłuchali obecni stojąc i darząc wykonawców prawdziwą burzą oklasków. To pierwsza część wieczorku. Na drugą część złożyły się ćwiczenia grona nauczycielskiego a to *a)* ćwiczenia wolne ze zjazdu Sokołów w Pradze w takt muzyki, wykonane z precyzją i werwą, podniecaną dźwiękami marsza sokolego „Ospały i gnuśny“. Ostatni piąty obraz wykonano przy czeskim hymnie sokolim „Ku předu“. Ćwiczenia te wykonane po raz pierwszy przy muzyce nadzwyczaj się podobały. Podczas zjazdu w roku przyszłym ćwiczenia podobne na które rozpisany zostanie konkurs, wykonane zostaną przez wszystkich Sokołów. Nastąpiły *b)* woltyże zawrotne i przerzutne na koniu wszerz z odbiciem z mostka elastycznego a w końcu *c)* ćwiczenia na kółkach, z których niektóre sprawiały na widzach wrażenie wytrwałością i siłą dając dowód co może sprawić ciągłe ćwiczenie.

Po ćwiczeniach odbyła się w górnych lokalnościach wieczornica, a liczne toasty przeplatała „Lutnia“ śpiewem. Wieczorek ten zachęcił grono nauczycielskie do urządzenia podobnego wieczorku w rocznicę wprowadzenia się do gmachu w dniu 6. grudnia.

Dnia 15. października, odbył Komitet zabawowy posiedzenie, na którem uchwalono rozpocząć stałe koncerta w porze zimowej jak dotąd w godzinach popołudniowych. Pierwszy koncert odbędzie się dn. 8. listopada, a członkowie komitetu odbywać będą podczas tychże kolejno dyżur. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe z wieczorku w dn. 11. października. Dochód z rozprzedaży biletów wynosił 113 zł. 65 ct., wydatki 107 zł. 25 ct. Uchwalono w dn. 6. grudnia jako w siódmą rocznicę wprowadzenia się do gmachu własnego, urządzić wieczorek gimnastyczny członków zakończony wieczornicą.

Dnia 17. października odbyło się posiedzenie Wydziału, na którem zatwierdzono rachunki za miesiąc lipiec, sierpień i wrzesień. Na przedstawienie Grona nauczycielskiego uchwalono zmianę w stroju ćwiczebnym podczas występów publicznych zmieniając buciki szare na czarne.

Na wniosek administratora „Przewodnika“, uchwalono prenumeratę w dotychczasowej wysokości t. j. po 48 ct., rocznie, w razie zaś podniesienia się liczby prenumeratorów do 3.000 po 36 ct. Do Tow. przyjęto 42 członków. Przyjęto rezygnację zastępcy dyrektora p. Wł. Sanockiego, wybierając w jego miejsce dra T. Heppego, administratorem wybrany K. Jarosiewicz. Uwolniono od całkowitej opłaty za naukę gimnastyki 3 dziewczęta i 3 chłopców, a od połowy 3 uczenice.

Dnia 18. października b. r. odbyło się posiedzenie Grona nauczycielskiego w obecności 16 członków, na którem uchwalono polecić prowadzącym oddziały przedłożyć kwalifikację pojedyńczych ćwiczących członków. Godzinę ćwiczeń członków podzielić na trzy części, z których każda obejmuje czas 20 minut, tak, że ćwiczenia wspólne trwać będą 20 minut, a na ćwiczenia na przyrządach przypadnie po 20 minut. Przyjęto do wiadomości plan ćwiczeń dla członków na przyrządach na czasokres 32 tygodni. Przyjęto wniosek co do dyżurów podczas wspólnych ćwiczeń członków. Dyżur mają odbywać co godzinę inni dwaj członkowie Grona w celu utrzymania porządku podczas ćwiczeń. Nazwiska dyżurnych wypisane będą na tabliczce wywieszonej umyślnie w tym celu w sali. Poruczono członkom grona prowadzącym zastępy członków, baczyć, aby ćwiczący należycie przystępowali i odchodzili od przyrządów, przy skoku na odskok do postawy prostej, ćwiczenia jeśli je błędnie ćwiczący wykonują powtarzać, przy większej liczbie ćwiczących prowadzić ćwiczenia równocześnie na dwu przyrządach. Przyjęto plan ćwiczeń dla grona na okres 16 tygodni, oprócz dawnych ćwiczeń wprowadzono szkołę ćwiczeń zapaśniczych. Grono ma ćwiczyć na trzech przyrządach, w tym celu podzielono Grono na trzy ćwiczebne grupy, który to podział poruczono naczelnikowi A. Durskiemu. Kol. Drogonia przydzielono do 11 i 12 zastępu. Poruczono Naczelnikowi, aby odpowiedział na artykuł „Przewodnika“ traktujący o ćwiczeniach jubileuszowych, że „grono uważa za rzecz niezbędną ażeby jak największa liczba członków wzięła udział nietylko w ćwiczeniach wspólnych, lecz także na przyrządach, Grono uważa za rzecz pożyteczną ćwiczenia młodzieży i dziewcząt, jednak sprzeciwia się, aby uczniowie jakoteż dziewczęta brały czynny udział w ćwiczeniach jubileuszowych“. Naczelnikowi poruczono staranie, aby przed ćwiczeniami jubileuszowemi urządzonemi być mogły dwie generalne próby. Uchwalono urządzić publiczne ćwiczenia członków w dn. 6. grudnia. Plan ćwiczeń podczas grudniowej uroczystości ma wypracować wybrana ściślejsza komisja i przedłożyć go Gronu do zatwierdzenia. Grono wystosuje odezwę w „Przewodniku“, ażeby każde z Towarzystw prowincjonalnych urządziło ćwiczenia publiczne. Uchwalono wezwać odezwą w „Przewodniku“ grona prowincjonalne, aby te urządzały trzy razy w tygodniu ćwiczenia członków. Uchwalono wniosek do Wydziału o sprawienie nowego konia, składanego kozła pod pomost, i szeroką odskocznię pod konia.

Grono przyjmuje następujący strój ćwiczebny: *a)* spodnie popielate trykotowe ze struplami, *b)* meszty czarne, *c)* koszulka trykotowa biała z półrękawkami, *d)* pasik 5 *cm* szeroki.

Na posiedzeniu Wydziału odbytem dnia 29. października, przyjęto sprawozdanie z czynności komisji jubileuszowej z 5 członków, ułożywszy następujący porządek dzienny wspólnego posiedzenia Wydziału z komisją wybraną na walnem zgromadzeniu, które się odbędzie dnia 31. października.

1. Zagajenie prezesa Towarzystwa dr. Ż. Krówczyńskiego. 2. Sprawozdanie z dotychczasowych, czynności dr. K. Czarnik. 3. Wnioski Wydziału w sprawie 25-letniego jubileuszu. 4. Wybór komitetu obszerniejszego.

Na posiedzenie dn. 31. października zaproszono sprawozdawców dzienników.

Wybrano komisję z 6 członków dla wprowadzenia niektórych zmian w stroju sokolim, co do koloru sztandarów, koszulek, płaszczów i t. p. Członkom Czytelni akademickiej przyznano prawo opłacania wkładki kwartalnej dopiero w drugim miesiącu po wstąpieniu do Tow. Do Tow. zostało przyjętych 3 członków. Jedną uczenicę uwolniono od opłaty za naukę gimnastyki. Uchwalono zakupić nowego konia, odskocznię i pomost składany do skoku w głąb.

Łańcut. Dnia 15. października za staraniem Towarzystwa naszego, odprawionem zostało żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. a nam nieśmiertelnego Tadeusza Kościuszki, w którem to nabożeństwie nietylko bardzo liczna drużyna Sokołów w swych malowniczych strojach, z żałobnemi odznakami, tworząca szpaler około pięknie w kwiaty i herby Polski dekorowanego katafalku, liczna mająca patrjotyczne poczucie publiczność, ale nadto reprezentacja Wydziału powiatowego, cała korporacja rady gminnej z zacnym burmistrzem na czele udział wzięła. Podczas nabożeństwa odśpiewano „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“.

Ćwiczenia w Sokole naszym odbywają się trzy razy w tygodniu, wprawdzie liczba ćwiczących nie wielka, gdyż zaledwie 8—10, lecz trudno żądać więcej, ze względu różnorodnych zajęć druhów. Boleśniejszy jest fakt, iż tutejsza szkoła ludowa, pomimo tego, że jej ofiarujemy przyrządy i nauczyciela bezpłatnie, do dnia dzisiejszego z tego nie korzysta.

Mamy zamiar urządzenia wieczorku Mickiewiczowskiego, jakkolwiek zadanie to trudne z braku odpowiedniego lokalu. Duch, harmonia i zgoda panuje, i tylko brak lokalu na każdym kroku czuć się daje, jak niemniej pożądanem by było, już by ze względu na to, że zjazd ma nastąpić, aby który ze starszych Sokołów, raczył pokazać się u nas, aby wskazał dyrektywę co do ćwiczeń, gdyż wszyscy jak tu jesteśmy, jesteśmy bardzo młodzi sokolęta, i nasze najlepsze chęci — mogą spełznąć na niczem. *Łaski.*

Nowy Sącz. P o d z i ę k o w a n i e. Otrzymawszy w r. bieżącym tytułem subwencji od Świetnej Rady miasta Nowego Sącza 100 zł., od Świetnej Rady powiatowej sandeckiej kwotę 25 zł., od Świetnej Dyrekcji Kasy oszczędności miasta Nowego Sącza kwotę 100 zł., od druha naszego dra Jana Sterkowicza kwotę 100 zł., wyrażamy publicznie wszystkim wymienionym dawcom nasze jak najuprzejmiejsze podziękowanie za tak hojne datki.

Nowy Sącz, 30. września 1891. Z Wydziału Sokoła
Dr. Körber, sekretarz. *Lipiński*, prezes.

Przemyśl. W imieniu Sokoła pożegnał ś. p. Orłowskiego druh Emanuel Winter, z pięknego przemówienia w którym na wstępie w poetycznej formie skreślił piękny i naśladowania godny przebieg życia podajemy tylko zakończenie.

W grodzie naszym widzimy ś. p. Józefa pracującego dalej dla dobra narodu. Jakkowiek siły fizyczne co raz bardziej go opuszczały, to jednak bierze udział we wszystkich stowarzyszeniach, które przedewszystkiem ideały narodowe pielęgnują, a jako takie demokratycznym prze-

jęte są duchem. Był więc także członkiem stowarzyszenia tut. „Gwiazda“, jak w Towarzystwie tem pracował, jak się w niem jako demokrata odznaczył, dowodzi ta okoliczność, że gdy już tylko wspierającym mógł być członkiem, stow. „Gwiazda“ honorowym swym członkiem Go mianowało.

Tak do ostatnich dni życia swego zapatrywał się i pełnił swe obowiązki względem społeczeństwa, względem narodu pomnąc, że „nie ten Ojczyznę miłuje, kto się bezczynnie chwałą przodków puszy, że hańbą, kto spuściznę po ojcach żuje, sam ni głową, ni ręką nie ruszy!“

Nie małe tego dowody dał naszemu Towarzystwu „Sokoł“. Ś. p. Józef poznał swym umysłem, zrozumiał, że zadanie sokolstwa, to nie gimnastyka wyłącznie, że ćwiczenia ciała to pomost, po którym przejść ma wzmocnienie ducha narodu, że w haśle sokolem „tężmy się“ tkwi chęć popchnięcia do pracy nietylko fizycznych sił narodu, ale i duchowych, zrozumiał nareszcie, że sokolstwo to przednia straż, to przyszłość narodu, a dlatego duch sokolstwa odezwać się winien w każdym zakątku Ojczyzny! Jak wobec tak zdrowego pojęcia o sokolstwie na wskróś był Sokołem, dowodem tego, że gdy w kwietniu 1889 prezesem Towarzystwa Sokoł w Przemyślu został wybrany, przyjął ten ciężki obowiązek prezesa w rozwijającym się dopiero u nas Sokole pomimo, że fizycznie bardzo podupadł.

Duch Jego silny, jakkolwiek w znękanem już ciele działał tu bez wypoczynku. Nie szczędził ni trudu, ni czasu, lecz każdą chwilę dla dobra Sokoła, dla jego rozwoju poświęcał, a sama myśl, że dla Sokoła coś podejmuje — zapał Jego dla narodowej sprawy, tak ducha Jego potęgował, że ten nad słabem już ciałem panował i życie w nie wlewał. Niestety tak podtrzymywane siły cielesne legnąć musiały z czasem. A jeśli stratę tak cennego, wysokiego ducha tak boleśnie odczuwa zwykłe otoczenie jakże więcej stratę tę odczuwać musi Sokoł. Strata to tem boleśniejsza, że nie ubłagana śmierć wydzierając nam ś. p. Józefa, wydarła sprawie narodowej jedno gorąco dlań bijące tętno, pozbawiła naród wytrwałego szermierza, który, gdy już oręża nie stało, podjął był dla narodu, dla swej Ojczyzny spokojną, a równie szlachetną walkę moralną i duchową! Czemże, jeśli już nie ukoić, to przynajmniej ulżyć ciężkiej boleści, jaką nam śmierć Twa czcigodny nasz Prezesie sprawiła? Oto tem przynajmniej, że jakkolwiek nie stanie nam Sokołom Twego żywego ciała, żywego słowa, to jednak duch Twój szlachetny, który jeszcze przed chwilą Twe drogie nam szczątki ożywiał z nami pozostanie! Twoje czyny będą dla nas pobudką do pracy, do poświęceń dla dobra naszej, przez Ciebie tak gorąco ukochanej Ojczyzny! Podczas gdy więc za chwilę ciemna mogiła Twe drogie ciało pokryje, duch Twój pozostanie i żyć będzie w niezapominajek wieńcu, który dla Ciebie w sercach naszych uwiliśmy! Na zakończenie pożegnał mowca poetycznym zwrotem drogie szczątki.

Po pogrzebie „wiara“ sokola zebrała się w kancelarji Wydziału, skąd wszyscy (tak miejscowi, jako i zamiejscowi) udali się do sali gimnastycznej, spodziewając się, że Przemyśl, po Krakowie największe miasto galicyjskie, posiada wspaniale urządzone, odpowiednie do ćwiczeń — umieszczenie. Jakież jednak nastąpiło rozczarowanie, gdy ujrzeli wchód zanieczyszczony i zastawiony wychodkami, izbę do ćwiczeń duszną i małą, przyrządów ilość niedostateczną — słowem salę, nie odpowiadającą pod żadnym względem swemu założeniu. Złe wrażenie spotęgowało się jeszcze, gdy się „druhowie“ zamiejscowi dowiedzieli, że oglądana przez nich jedyna w Przemyślu nora gimnastyczna, służy aż pięciu instytucjom, a to: obu strażom pożarnym, dwu szkołom ludowym (21 godzin tygodniowo), uczniom gimnazjalnym i wreszcie... członkom Tow. gim. Sokoł.

Wieczór o 8 godzinie odbyło się skromne zebranie „wiary“ sokolej w hotelu „Victoria“. Zeszło się druhów 40 i kilku. O godzinie 11 część gości z zachodu odprowadzona na kolej przez druhów przemyskich, odjechała pociągiem krakowskim — reszta zaś następnego dnia rano.

Gospodarz Tow. zawiadamia druhów, że nauka strzelania do tarczy z flobertów rozpoczęła się w niedzielę 27. września i odbywać się będzie każdego święta i niedzieli między 3—4 godziną popołudniu w sali gimnastycznej.

Rzeszów. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Sokoła przyjęto jednomyślnie projekt inżyniera p. Zagórskiego i poruczono wykonanie planów inżynierowi p. Hellebrandowi. Plany w trzech tygodniach zostały wykończone i budowa rozpoczęła się już w październiku b. r. Komisja budowlana zwozi już na plac budowy materjały, zakupione od przedsiębiorstwa drugiego toru kolei Karola Ludwika.

Sanok. Dnia 17. października odbyło się walne zgromadzenie roczne. Miało nastrój bardzo poważny; szkoda tylko, że tych druhów, którzy najwybitniejsze stanowiska w naszem mieście zajmują, była bardzo szczupła garstka obecną... Po zagajeniu przewodniczący dr. K. Zaleski złożył imieniem Tow. serdeczne sokolskie podziękowanie druhom drowi Ślączce i F. Gieli za hojny dar na cele Sokoła, niemniej obecnemu ks. kanonikowi Czaszyńskiemu. Wiadomo, że Tow. otrzymało akcją Banku poznańskiego z procentami, a udziały dr. Śl. i G. wynosiły po 150 zł., ks. Cz. zaś i innych udziały były mniejsze. Sprawozdanie roczne, które Wam nadeślemy do oceny, walne zgromadzenie przyjęło i złożyło podziękowanie Wydziałowi, a w szczególności podskarbiemu druhowi Gieli za piękne prowadzenie ksiąg i kasy.

Wydział przedłożył walnemu zgromadzeniu projekt regulaminu walnego zgromadzenia, instrukcję dla komisji rewizyjnej i regulamin zdrowotny. Wszystko jednomyślnie po ożywionej dyskusji przyjęto. Niemniej ożywioną dyskusję wywołała przez Wydział poruszona sprawa przedpłaty „Przewodnika gimnastycznego“ z kasy Towarzystwa. Wniosek Wydziału utrzymał się i odtąd każdy członek będzie odbierał „Przewodnik“ bezpłatnie. Była też mowa i o placu pod budowę sokolni i wszyscy przyszli do przekonania, że pomyślny obrót tej sprawy jest w ręku świetnej Rady miejskiej.

Wybory wypadły w następujący sposób: dr. Karol Zaleski, lekarz, prezesem (powtórnie), Kornel Zubrzycki, wiceprezesem (powtórnie), Biega Stan., nauczyciel, gospodarz i podskarbi, Giela Feliks, podskarbi, Janiszewski, zastępca wydz., dr. Kozłowski Emil, przewodniczący ślizgawki, dr. Ślączka Wojciech, wydziałowy, Staruszkiewicz Jan, wydz., Szamek Wilhelm, wydz., dr. Wąsowicz, zast. wydz., Vetulani Roman, sekretarz, Żebracki Witold, wydziałowy.

Na koniec jeszcze dodać muszę, że ćwiczenia członków zapowiadają się na zimę bardzo dobrze tak, że w obecnej sali gimnazjalnej gotowo nam wnet być za ciasno... Szkoła dziewcząt zapowiada się mniej dobrze, ale — jak się wyraził nasz przewodniczący w odezwie — „rozumna miłość rodzicielska“ może jeszcze wszystko naprawić, zwłaszcza, że Wydział nie szczędzi zabiegów. Czołem!

Tarnopol. Sokoł w Tarnopolu podaje do wiadomości, że 20. września rozpoczął się we własnej sali przy ul. Strzeleckiej nowy kurs gimnastyki dla uczniów Sokoła, panienek i dzieci. Nauka odbywać się będzie trzy razy tygodniowo, mianowicie: uczniowie Sokoła ćwiczą w poniedziałki, środy i piątki, zaś panienki we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6—7 popołud., a dzieci w poniedziałki, środy i piątki od 11—12 w połud. Opłata miesięczna wynosi 50 ct. Wpisy przyjmuje się w kancelarji Sokoła od godz. 5—6 wieczorem. Osobno udziela się w Towarzystwie także gimnastyka lecznicza; opłata miesięczna wynosi 12 zł. Zgłoszenia przyjmują lekarze Towarzystwa: dr. Kaźm. Zgórski i dr. Jakób Moszkowicz codziennie o godz. 4 popołud. w pomieszkaniu własnem. Z dniem powyższym rozpoczęły się także regularne ćwiczenia gimnastyczne dla członków Towarzystwa i pań. Członkowie ćwi-

czą w poniedziałki, środy i piątki od 7—8, a panie we wtorki, czwartki i soboty od 6—7 popołud. Równocześnie postanowił Wydział utworzyć osobną godzinę dla członków starszych wiekiem, jeżeli zbierze się odpowiednia ilość (12 członków).

Kronika.

— **Wydział Towarzystwa** opieki zdrowia w Krakowie wybrał na dalsze trzy lata dra H. Jordana prezesem Towarzystwa. Na posiedzeniu tegoż Towarzystwa d. 5. października uprosił Wydział swego członka prof. dra Bandrowskiego, aby w sekcji szkolnej Rady miasta Krakowa przemówił za urządzeniem w szkołach ludowych, których budowa jest zamierzoną, kąpieli natryskowych Lasserowskich.

— **Wiązanka pieśni polskich** dla młodzieży krakowskiej. Cena 10 centów, Kraków. Pod powyższym tytułem wydano w Krakowie książkę zawierającą zbiór pieśni. Dzielą się one na dwie części, w części pierwszej mieści się 38 pieśni, których treść ogólna, ale dobrze i odpowiednio do celu dobrana. W drugiej części zawierającej 25 pieśni są zawarte wszystkie patrjotyczne pieśni, które dawniejsza młodzież bardzo chętnie śpiewała i za obowiązek uważała umieć je na pamięć. Mam to przekonanie, że niejeden młodzieniec chociaż nie znał dziejów własnego narodu czuł się Polakiem i był nim każdej chwili, bo na tych piosnkach ćwiczył się w miłości Ojczyzny, o której mówi każda zwrotka tych pieśni. Jakie odmienne dzisiaj czasy. Ilu znajdziesz młodzieńców umiejących na pamięć ,,Boże coś Polskę“, ,,Jeszcze Polska nie zginęła“, ,,Z dymem pożarów“, nie mówiąc już o mniej znanych choćby takich jak ,,Patrz Kościuszko na nas z nieba“, ,,Pomoc dajcie mi rodacy“, ,,Grzmią pod Stoczkiem armaty“ itp. Zapewniamy, że nie straciłaby nasza młodzież, gdyby te pieśni śpiewać umiała, a gdyby przytem nauczyła się pieśni ,,Polska młodzież niech nam żyje“ i w myśl tej pieśni postępowała, nie skarzonoby się, że zapomina o ideałach a marzy o rzeczach, które nigdy ideałów narodowych nie zastąpią. Wydanie tej ,,Wiązanki“ uważamy za rzecz bardzo pożyteczną i wierzymy, że znajdzie ona pokup u Sokołów i młodzieży garnącej się do Sokołów, a zasługuje ona na pokup i to z tego względu, że dochód jej przeznaczony na cele rodzącego się Sokoła w kraju, do którego my Polacy mamy nieprzedawnione prawa. Kupując książeczkę służymy podwójnie dobrej sprawie. Kupujmy więc, aby zabrakło nakładu.

Dostać jej można także w naszem Towarzystwie.

Odezwy
do Wydziałów Towarzystw gimnastycznych.

Ze względu na projektowany przyszły zjazd „polskich Sokołów“, mający się odbyć w r. 1892, na którym najpoważniejszą rolę w programie zjazdu odegrać mają „ćwiczenia publiczne“ uprasza się uprzejmie i wzywa się gorąco Zarządy wszystkich Towarzystw sokolich, by zechciały:

1. wpłynąć słowem i czynem na swych członków, by pilnie i licznie uczęszczali na ćwiczenia;
2. zaprowadzić ćwiczenia trzy razy tygodniowo;
3. urządzić u siebie w porozumieniu ze swem gronem nauczycielskiem, jeszcze w bieżącym roku „ćwiczenia publiczne“ o dowolnym programie. Czołem!

Grono nauczycielskie lwowskiego Sokoła.

Kilkakrotnie zwracaliśmy się do Wydziałów Towarzystw z prośbą o przysyłanie korespondencyj, przedstawiających przedmiotowo stan i działalność poszczególnych Towarzystw. Gdy prośba nasza dotąd z małym wyjątkiem nie była uwzględniana, powtarzamy ją w przekonaniu, iż uznając szczególnie w bieżącym roku ważność takich sprawozdań, zasilać będą Wydziały jak najczęściej korespondencjami w pierwszym rzędzie ,,Przewodnik gimnastyczny“ jako organ do tego powołany, a które dadzą prawdziwy obraz stanu sprawy i przez współzawodnictwo niewątpliwie przyczynią się do żywszego ruchu w naszych Towarzystwach.

Redakcja „Przewodnika gimnastycznego“.

Wychodząc z założenia, że Towarzystwa gimnastyczne polskie w pierwszym rzędzie powołane i obowiązane do popierania jedynego organu Towarzystw gimnastycznych polskich, poruszyła Administracja „Przewodnika“ pismem z dn. 17. grudnia 1890, wystosowanem do Wydziałów sokolich, sprawę prenumeraty „Przewodnika“, wzywając do jak najgorliwszego poparcia nas w usiłowaniach około rozwoju naszego pisma.

Lubo myśl, że „Przewodnik“ powinien znajdować się w rękach każdego Sokoła, nie doznała jeszcze urzeczywistnienia w całej pełni, w każdym jednak razie poważna cyfra 1306 prenumeratorów w roku bieżącym pomiędzy członkami Towarzystw sokolich polskich (nie licząc członków Sokoła lwowskiego) jest dowodem, że nadzieje nasze ziściły się w przeważnej części i że sprawa popierania „Przewodnika“ w pierwszym rzędzie przez samych Sokołów weszła na właściwe tory.

Dziękujemy serdecznie za dotychczasowe poparcie wszystkim Towarzystwom sokolim, w pierwszym zaś rzędzie Sokołowi krakowskiemu, który poparł nas dzielnie zaprenumerowaniem poważnej cyfry 500 egzemplarzy „Przewodnika“. Nie zadawalając się atoli dotychczasowym stanem sprawy i pragnąc myśl naszą jak najrychlej urzeczywistnić, poruszamy ponownie sprawę prenumeraty „Przewodnika“, pospieszając z mocy upoważnienia Wydziału Sokoła lwowskiego z dn. 17. października b. r. z oświadczeniem, że w razie zgłoszenia przez Wydziały Towarzystw sokolich co najmniej 1.000 prenumeratorów Administracja „Przewodnika gimnastycznego Sokół“ zniży prenumeratę roczną jednego egzemplarza na 48 ct., zaś tym Towarzystwom sokolim, które zaprenumerują przynajmniej 100 egzemplarzy „Przewodnika“ przyzna rocznik po cenie zniżonej 36 ct., w obu wypadkach atoli pod warunkiem uiszczenia prenumeraty za rok cały z góry.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o nadesłanie odpowiedzi na ręce Administracji ,,Przewodnika gimnastycznego Sokół“ (plac Chorążczyzny l. 3) najdalej do dnia 1. grudnia 1891 r.

Lwów dnia 28. października 1891.

Administracja „Przewodnika gimnastycznego“.

Upraszamy uprzejmie o jak najspieszniejsze nadesłanie fotografii w stroju sokolim z dołączeniem do każdej 50 centów do urządzenia wiadomego tableau, gdyż czas już najwyższy, a nie godzi się nam Sokołom nie dokonać tego, co postanowiono.

Sokoł lwowski.

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski.** I. Związkowa Drukarnia. Nakładem Towarzystwa Gimnastycznego „SOKOŁ“.